POLSKA AGENCJA PRASOWA "SWIATPOL"
45,BELGRAVE SQUARE,LONDON SW1,ENGLAND
/tel.Sloano 22-14/



Polska w najwyższej potrzebie ....

BIULETYN PRASOWY.

Rok XI Londyn, dn.21 stycznia 1943. Nr.3.

PROGRAM POLSKI LUDOWEJ.

Polskę musimy nietylko odbudować, ale i przebudować.

Z początkiem 1942 r. ukazał się w Polsce podziemnej dokument wielkiej doniosłości: "Program Polski Ludowej".

W chwili obecnej wszystkie siły narodu polskiego skupiają się ku jednemu, naczelnemu celowi: Jest nim obalenie jarzma okupanckiego i odbudowanie pełnej niepodległości Rzeczypospolitej. Lecz z chwilą wyswobodzenia, Polska będzie musiała urządzić na nowo swoje życie wewnętrzne - i trzeba już teraz tworzyć sobie wyraźny obraz naszej przyszłości. Do tych stosunków, jakie panowały przed wojną, nie powrócimy - nietylko w Polsce, ale i nigdzie w świecie, chońby dla tej prostej przyczyny, że wskazówki zegara posuwają się bezustannie naprzód, a kartki w kalendarzu spadły już 1200 razy od chwili wybuchu tej wojny. Polskę po tej wojnie będziemy musieli nietylko odbudować, ale i przebudować - i dobrze jest zdawać sobie bodaj w ogólnym zarysie sprawę z tego, jak ją urządzić zamierzamy.

Ponadto, świadomość, iż Polska powojenna będzie Polską nową w swych stosunkach gospodarczych, społecznych, politycznych i kulturalnych, jest ważkim czynnikiem, podnoszącym najszersze masy ludowe na duchu, uwielokratniającym siły i - co najważniejsze - łączącym w jedną nierozerwalną całość walkę o wyzwolenie narodowe z walką o prawa społeczne robotników i chłopów, a więc ciała i kości narodu.

Program, wypracowany w tajnych naradach w Polsce, nie jest bynajmniej zbiorem frazesów, których urzeczywistnienie miałoby nastąpić w jakiejś mglistej, odległej przyszłości. Jest to program, który winien być wprowadzony w życie bezzwłocznie po wojnie. Stawia on zatem tylko te zagadnienia, które bezspornie do rozwiązania dojrzały. Nie jest to program jednej tylko klasy lub warstwy. Odwrotnie, jego naczelnym założeniem jest zgodność interesów społecznych ludu pracującego w mieście i na wsi. Jest to program nawskroś demokratyczny, ujmujący jednak demokrację głęboko i wszechstronnie.

"Budowa nowego ustroju oprze się przede wszystkim na wolnym samodzielnym i uspołecznionym człowieku".

Ustrój państwa - głosi Program - ma być republikańsko-demokratyczny, zapewniający obywatelom możność wywierania wpływu na kształtowanie się najwyższych władz w państwie oraz na ich politykę i działalność. Temu celowi mają służyć: parlament, przywrócony do swej godności, a pochodzący z demokratycznych wyborów; szeroki samorząd terytorialny, gospodarczy, instytucji społecznych i zakładów naukowych; swobody obywatelskie; rzeczywiście powszechne i bezpłatne nauczanie; równouprawnienie mniejszości narodowych i wyznaniowych. Widocznym jest, że Program zmierza do obarczenia rządu tylko najbardziej nieodzownymi czynnościami, natomiast główny ciężar życia państwowego powierzyć chce swobodnym organizacjom społecznym, spółdzielczości, związkom zawodowym i wielorakim formom samorządu. "Budowa nowego ustroju - trafnie głosi Program - oprze się przede wszystkim na wolnym, samodzielnym i uspołecznionym człowieku".

Gospodarka planowa.

W dziedzinie społeczno-gospodarczej najważniejszym zadaniem do osiągnięcia będzie równowaga w podziale dochodu społecznego, przyczym jednak musi się wzmóc wydajność produkcji i wogóle poziom życia gospodarczego. Tylko na tej drodze można będzie osiągnąć powszechne podniesienie stopy życiowej mas pracujących tak w mieście jak i na wsi. Jakież są po temu środki? Program domaga się doprowadzenia reformy rolnej do końca, przez natychmiastowe /z chwilą ukończenia wojny/ oddanie zapasu ziemi wielkoobszarniczej pod pieczę gminnych i powiatowych komitetów reformy rolnej celem przekazania jej gospodarstwom chłopskim. Podstawą ustroju rolnego

Bibl. Jagiell.
1982 D 1098/17



będzie bowiem samodzielny warsztat rolny, obrabiany rękami osiadłej na nim rodziny. W przemyśle Program przewiduje przejęcie przez państwo tych działów, które mają związek z obronnością kraju, albo mają charakter kluczowy dla całości gospodarki społecznej /koleje, poczta, przemysł węglowy i naftowy, siła elektryczna, gazy ziemne, przemysł hutniczy itp./ Drobne przedsiębiorstwa przemysłowe i rzemiosło mają atoli pozostać w rękach prywatnych, podobnie jak chłopskie gospodarstwa rolne. Całość życia gospodarczego ma się oprzeć na systemie gospodarki planowej, polegającej na wytyczaniu kierunku i zasad rozwoju życia gospodarczego oraz na stwarzaniu ram działalności dla wszystkich czynników produkcji i wymiany towarowej i pieniężnej. Organizacja życia gospodarczego wyrastać ma nie z biurokracji państwowej, ale z samorządu gospodarczego, reprezentującego producentów /wytwórców/ i konsumentów /spożywców/. Ukoronowaniem tego samorządu ma być Naczelna Izba Gospodarcza. Jej to zadaniem będzie planowanie i koordynacja życia gospodarczego we wszystkich dziedzinach - to jest w rolnictwie, przemyśle, transporcie, wymianie i t.d. Ogromna rola tak w rolnictwie jak i w przemyśle przypadnie spółdzielczości, na której też przede wszystkim oprze się organizacja wymiany towarów.

Związek Wolnych Ludów Europy.

Nako niec Program zapewnia, iż demokracja polska stworzy nową erę rozwoju Polski w braterskim współżyciu z innymi narodami. Program oświadcza, iż Polska wejdzie w skład Związku Wolnych Ludów Europy, oraz dążyć będzie do jak największej jego spoistości, autorytetu i siły. Siła potrzebna mu będzie zarówno by unicestwiać wszelkie próby dywersji wewnętrznej wybujałego nacjonalizmu, jak i by zabezpieczyć Związek Ludów i poszczególne narody przed niebezpieczeństwem inwazji zewnętrznej.

W Polsce nie będzie dyktatury!

Program nie tai, że zamierzenia te przy gotować może jedynie Rząd Ludowy, skupiający od pierwszych dni odzyskanej Niepodległości - ruchy chłopów, robotników i pracowników umysłowych. Chodzi bowiem o to, by lud pracujący uzyskał decydujący i trwały wpływ na rządy w państwie. Program podkreśla również, że ustrój demokratyczny w Polsce zabezpieczony być musi należycie przed wszystkimi wrogimi mu dążeniami. Tem niemniej, jak najbardziej stanowczo Program odrzuca wszelką myśl jakiejkolwiek dyktatury i zdecydowanie domaga się, by pierwszy rząd na nowo niepodległej Rzeczy pospolitej ogłosił demokratyczne wybory do Sejmu i by w ten sposób władza najwyższa w państwie przekazana została całemu narodowi. Ponad wszystko, autorzy programu rozumieją jasno i głoszą, iż "tylko wytrwała i zdecydowana walka przeciwko okupantom ziem Polski może być skuteczną drogą do urzeczywistnienia powyższych zasad politycznych i społecznego przekształcenia życia Polski".

x x x

[illegible], oparty [illegible] i czyniący zadość [illegible] przyszłości, [illegible] ten jest wyrazem dążeń mas robotniczych i chłopskich w Polsce. Ociekając krwią pod terorem nieznanym dotychczas w dziejach, znajdują one jednak w sobie tyle sił twórczych, by pracę nad przyszłością Polski podejmować nawet w najcięższych, najstraszliwszych warunkach. Już to samo nakazuje szacunek dla tego programu, choćby nawet ktoś się nie godził z poszczególnymi jego postulatami.

W dniu 19 listopada 1942 r. przedstawiciele Stronnictwa Ludowego i P.P.S. w Radzie Narodowej R.P. wspólnie przedłożyli ten program Radzie Narodowej, jako podstawę do wszelkich rozważań nad przyszłą odbudową Rzeczypospolitej.

Adam Ciołkosz.

PIERWSZY KRĄŻOWNIK RZECZYPOSPOLITEJ.

W ubiegłym tygodniu bandera Rzeczpospolitej Polskiej podniesiona została na okręcie Jego Królewskiej Mości "Dragon". Tym samym okręt ten przekazany został Polskiej Marynarce Wojennej, jako pierwszy jej krążownik.

Dotychczas Polska Marynarka Wojenna rozporządzała kontrtorpedowcami i okrętami podwodnymi, obecnie zyskała okręt klasy lekkich krążowników dwa i pół razy większy od największego z kontrtorpedowców. Prasa angielska podaje według Jane's Fichting Ships charakterystyki okrętów, określa je jak niżej:

Wyporność 4.850 ton standard; moc maszyn 40.000 KM; szybkość 29 węzłów; uzbrojenie 6 dział 152 m/m, 3 działa 100 m/m, 14 mniejszych dział przeciwlotniczych. Załoga okrętu wynosić ma około 450 ludzi.

Prasa angielska podaje również, że okręty tego typu, zbudowane pod koniec zeszłej wojny, należą do specjalnie udanych pod względem konstrukcyjnym i nawigacyjnym. Były one też kilkakrotnie modernizowane.

"Dragon" otrzyma niebawem polską nazwę. Fakt, że podniósł on banderę polską, świadczy wymownie, iż Polska Marynarka Wojenna rośnie i rozwija się, że wzrastają jej cele i zadania. To co Polska Marynarka Wojenna dotychczas dokonała, a co wzbudziło już szczere uznanie wśród naszych sprzymierzeńców brytyjskich, jest niczym w porównaniu do zadań, które ją jeszcze czekają. Wyrazem tego jest choćby przemówienie admirała Jack C.Tovey, dowódcy Home Fleet, który nie tak dawno oświadczył polskim marynarzom: "Wyczyny bojowe i wspaniały duch panujący na polskich okrętach wojennych, świadczą same za siebie. Wasza młoda marynarka wojenna wykuła już własne tradycje i pokazała światu co jest wart jej personel. Zapewniliście sobie niezaprzeczone prawo do morza i do rozbudowy waszej floty wojennej. Znając was, jestem pewny, że będziecie nietylko potęgą lądową, ale także i potęgą morską, którą trzeba będzie uznać ...".

INDIANIN W WOJSKU POLSKIM.

W poczekalni Szpitala Paderewskiego w Edynburgu natknąłem się na sympatycznego grubasa. Nosił polski mundur, miał srebrny pasek starszego strzelca na naramiennikach, a na rękawach naszywki "Poland" i "USA". Uśmiechnęliśmy się do siebie porozumiewawczo, ale st.strz.Eddbert Walker odrazu powiedział: "Nie mówić po polsku", wobec czego rozmowa potoczyła się w języku anglo-szkocko-amerykańskim.

Eddbert ma lat 40, jest nie tylko obywatelem amerykańskim, nie tylko czystej krwi Amerykaninem, ale osadnikiem stanu Oklahoma o szczególnych przywilejach. Jest on t.zw. "Freeholder'em", gdyż urodził się w tym stanie przed przystąpieniem jego do reszty Stanów Zjednoczonych. Nie płaci więc podatków i ma przywilej swobodnego połowu ryb i polowania na całym obszarze Ameryki Północnej, a więc w Stanach Zjedn. i Kanadzie. Eddbert jest synem Irlandczyka i Indianki. Należy do szczepu Czirkee i po matce i po babce ze strony ojca, która również była Indianką.Niezbyt spokojny chłopak wyrósł z tej dziwnej mieszaniny. Od wczesnej młodości Eddbert Walker jeździ po świecie, pracuje i walczy w obcych szeregach. Od wczesnego wieku lat 10-u, po śmierci ojca, zaczyna się burzliwe i pełne przygód życie Eddberta Walkera.

Po roku chodzenia do szkoły w Ohio, co mu wybitnie nie odpowiada, jedzie do San Francisco, gdzie utrzymuje się z mycia samochodów. Mając niespełna lat 15 zostaje kucharzem na małym statku rybackim. W 1927 r. zgłasza się w Nowym Orleanie do wojska gen.San Dino i przez półtora roku walczy o wolność ludów Nicaragui. Następnie walczy w Brazylji. Przez dwa lata od 1937 r. przebywa w Chinach. Początkowo jako technik przy wierceniu nafty, później jako żołnierz, zdobywając stopień kapitana.Walker przyznaje się, że nie wie dobrze jaka to była armia - czy była to naprawdę armia, czy oddziały rozbójnicze czy też partyzanckie. Nie bardzo go to interesowało. Grunt, że spędził dwa lata w kraju, w którym toczyły się walki. Z Chin wywiózł świetną opinję o żołnierzu: każdy Chińczyk walczy w przeświadczeniu, że kraj jego wytrzyma wojnę stuletnią i że najeźdźca-Japonja- ulegnie całkowitemu wyczerpaniu. Żołnierz jest wytrwały, cierpliwy, karny i lojalny, na nic nigdy się nie skarży i dumny jest z tego, że walczy.

W maju 1941 r. Walker powraca do Stanów - przez Singapur i Filipiny jako kucharz na okręcie. W kopalni nafty w Tampico spotyka niejakiego inż. Szymańskiego, który namawia go, żeby wstąpił do wojska polskiego.Po krótkim wahaniu Walker jedzie do Kanady, do obozu w Owen Sund. Po paru dniach nosi już mundur polski. Ma odrobinę żalu do własnej ojczyzny, że go nie wzięła do wojska. "Byłame za stary" - powiada - bo wówczas Ameryka przyjmowała tylko do 35-go roku życia".

Walker wierzy w dobry karabin, w walkę wręcz, w odwagę osobistą, w wolę zwycięstwa. Czołg, samolot, zasłona dymna, balon obserwacyjny - to tylko narzędzia pomocnicze. Na wyczyny Komandosów spogląda dość krytycznie. "Mogliby się nauczyć niejednej sztuki od nas - Indian" - powiada. Walker marzy, aby mógł razem z kolegami polskimi pokazać na Kontynencie, czego się nauczył w walkach w Ameryce Południowej i w Chinach. I jest pełen wiary, że to jego nowe marzenie spełni się tak samo, jak spełniały się dotychczas jego plany życiowe na tylu kontynentach.

k.j.

Swiatpol

ECHA LEŚNE.

Nie darmo ten tytuł został wybrany przez Żeromskiego dla jednej z najpiękniejszych nowel, rozwiniętej potem wspaniale w "Urodę życia". Żeromski i jego następca literacki Andrzej Strug wczuwali się całym jestestwem w polski krajobraz leśny. Szumiące w nim echa nawiewały im szczególną tęsknotę. Zaludniali je bogactwem swojej twórczej wyobraźni: słyszeli w nich strzały, widzieli walki. Jakże dalekie od myśliwskich rozgwarów, od gonu za zwierzyną, od głosów nagonki. W ich oczach las polski zamieniał się w teren bitewny. Ludzie w nim polowali na ludzi, a z łowami to zmagania miały tylko tyle wspólnego, że strona polująca miała olbrzymią przewagę środków po swej stronie. Najpierwszy zaznaczył to ich zapomniany poprzednik, Adolf Dygasiński. On nie z opowiadań, ale z wrażeń własnych, pamiętał jeszcze powstanie.

Przetrzebiły się bory z latami; przeszła przez nie "kupiecka siekiera", przeszła niszczącą falą poprzednia wojna. Z rozległej Puszczy Kampinoskiej pod Warszawą, gdzie książęta mazowieccy tury i żubry oszczepami kładli, zostało tyle lasu, ile trzeba by było na podmiejski park stolicy. Skurczyły się lasy Wilanowskie i zawiślańskie, Otwockie, pod naporem rosnących, jak grzyby, osiedli. Ustępowały przed ludźmi drzewa na upłazach Świętokrzyskich, i prawo musiało w nich chronić rezerwat jodłowy. Nawet jednym borem sosnowym rozkołysana kraina Kurpiowska jałowizną piachów skarżyła się na rabunkową gospodarkę ludzi. Całe pojezierze mazurskie, przerąbane sztuczną granicą Prus Wschodnich, przechodzące dalej w Białowieżę, ratowało, jak mogło, swoje oblicze leśne, które mogło wydawać prawieczne sosny i ich dowód rodowy - bursztyn, z ziemi czerpany, ale nie mogło wydawać zbóż i rozszumieć się plennymi łanami. Trzeba oddać sprawiedliwość rządowi Rzeczypospolitej, że w ciągu 20-tu lat niepodległości Polski dbał o jej bogactwo leśne i uczynił nie mało dla jego zachowania.

I oto, jak przed 80-ciu laty, lasy polskie są znowu dziś terenem walki. Jedni kryją się w nich przed najeźdźczym prześladowcą, inni - ci najeźdźcy właśnie - czynią tam na ludzi obławy. Często człowiek, jak zwierz goniony, zwróci się ku oprawcom i śmiertelny cios im zada; często nie czeka na obławę, ale sam zmienia się w łowcę. Jak to jest, opowiedzą nam z czasem nowe echa leśne, a przyświadczą im kopczyki mogilne pod skaleczonymi wybuchem pocisków i osmalonymi płomieniem drzewami.

Nie jest to powstanie narodu, bo na nie czas dopiero przyjdzie. Zbyt ważny to krok w ogólnej akcji wojennej Sprzymierzonych, aby mógł być przedsięwzięty lekkomyślnie. Zbyt wiele zresztą krwi polało się w Polsce, aby krwią nieopatrznie szafować. Każde życie ludzkie warto jest dla nas wiele bo każde życie Polaka - to w przyszłości śmierć jednego przynajmniej ciemięzcy. Ale gdy prześladowanie przejdzie miarę wytrwania, gdy całe wsie są niszczone, a ludność bądź mordowana, bądź uprowadzana w niewolę, dziwić się nie można, że ludzie chronią się w lasy. Tam mają nadzieję ujść prześladowaniu, zniknąć, bodaj na moment najgorszy. Tropieni, bronią się i biją. Wyśledzeni, są zwalczani i unicestwiani.

Trzeba pamiętać, że przed 80-ciu laty hasło do wybuchu powstania styczniowego dały okoliczności. Organizacja wahała się i czekała na koniunkturę ogólną. Na to przyszła branka do wojska rosyjskiego, obliczona tak, aby kraj pozbawić najtęższych i najodporniejszych elementów. Podobna branka, jaką Niemcy uprawiają dziś do swych obozów pracy. W wojnie totalnej praca jest ciągłym i koniecznym współczynnikiem bitew. Przytym wiadomo, że warunki pracy w Niemczech urągają wszelkim pojęciom o godności ludzkiej, o zabezpieczeniu życia i zdrowia.

Głęboko więc przejąć się trzeba tragedią ludu polskiego, który zmuszony jest do nierównej walki i walkę tę podejmuje. W przemówieniu radiowym do Kraju wice-premjer Rządu Polskiego zalecił największą rozwagę. Jesteśmy pewni i zresztą pozytywnie wiemy, że rozwaga ta ciągle kieruje nieszczęsnym, umęczonym narodem polskim. Dlatego właśnie akcja w Kraju nie przedzierżgnęła się w ogólne powstanie, dlatego nikt posłuchu nie daje prowokacjom wrogów, którym mało jest krwi, Polsce upuszczonej. Sami tracą ją na wszystkich frontach, chcieliby więc, aby nawet po ich nieuchronnej klęsce naród polski był pozbawiony sił do odbudowy zniszczeń i wymierzenia sprawiedliwości.

Nie tylko ta jednak różnica daje się odczuć z ech leśnych, dochodzących nas z Kraju. Inna jest bardziej zasadnicza. W roku 1863 broń podjęły odgórne warstwy narodu, poczuwające się do obowiązku walki o

o wolność. Lud wiejski był śpiącym rycerzem, nieświadomym jeszcze swych praw i obowiązków. Dziś brutalne ciosy wroga, poza prześladowaniem inteligencji, w lud przede wszystkim wymierzone, pozbawiające go siedzib ojcowskich i zmieniające w robocze bydło, nie pozwalają wątpić, kto odegra rozstrzygającą rolę w walce wyzwoleńczej. Ciężki młot wrażej przemocy wykuwa oręż, na którego moc złożą się wszystkie bez wyjątku składniki polskiego jestestwa narodowego. Echa leśne przyniosą nam już może niedługo odgłosy powszechnej walki i tryumfalnego, dziękczynnego śpiewu zwycięstwa.

Antoni Bogusławski.

IDEALIZM I REALIZM POLITYKI POLSKIEJ.

Wytarte frazesy czy slogany, błąkające się po prasie, a co gorsza, po umysłach ludzkich, bardziej zatruwają atmosferę stosunków międzynarodowych, niż zdechły kot, porzucony w rowie. Takim wytartym frazesem jest teza, która się często przewija w publicystyce zachodnio-europejskiej lub amerykańskiej o "romantyźmie" polityki polskiej. Przez ten romantyzm należy rzekomo rozumieć pewną mglistość, nie liczenie się z układem sił, przedsiębranie zadań ponad polskie siły. Jakże często przeciwstawia się romantyzm polityki polskiej realizmowi brytyjskiemu, czy choćby nawet realizmowi polityki czeskiej.

Po bliższej analizie okazuje się jednak, że ten wytarty frazes ma w sobie zupełnie inną treść.

Romantyzmem nazywano powstania polskie 1830, 1848 i 1863 roku,Legjony Piłsudskiego, rewolucyjną podziemną walkę niepodległościową z rządami carsk iej Rosji,hohenzolernowskich Niemiec czy habsburgskiej Austrji. Romantyzmem nakoniec mogą niektórzy nazwać przeciwstawienie się Polski naporowi niemieckiemu w 1939 roku.

Gdyby nie było powstań 30, 48 i 63 roku psychika narodowa polska roztopiłaby się w dobrobycie dawnej Rosji, w rozwoju gospodarczym Niemiec czy w gładkich porządkach austriackich. Gdyby nie było Legjonów Piłsudskiego i tajnych organizacyj politycznych, szeroko rozbudowanych przed wojną 1914 r. a owianych legendą romantyzmu tajnej walki, rok 1918, który przyniósł nam oswobodzenie nie wydobył by na powierzchnię polskiego życia politycznego całej ekipy ekonomistów, publicystów, dyplomatów itd. Gdyby nakoniec nie ostatni, jak to się dziś mówi - zryw - romantyzmu polskiego, wojna 1939 roku - kiedy niedozbrojona Polska przeciwstawiła się kilkakrotnie potężniejszym Niemcom - Europa i świat cały byłby niemiecki. Nie zostało by miejsca na nic innego, jak tylko na siłę niemiecką.

Romantyzm polski nie jest więc niczym innym, jak tylko idealizmem. To znaczy: świadomym podporządkowaniem przez cały naród interesów drugorzędnych naczelnemu ideałowi, jakim jest niepodległość Polski, zachowanie polskiej kultury narodowej, zachowanie narodu polskiego.

Obok idealizmu, politykę polską cechuje realizm. To znaczy: świadomość układu sił i świadomość konieczności ofiar, jakie musi ponosić każde pokolenie polskie z racji tego, iż Polska, położona w centrum Europy bardziej niż kto inny, narażona jest na wstrząsy od zewnątrz.

W dyskusji międzynarodowej, jaka toczy się dzisiaj na łamach prasy angielskiej i amerykańskiej, w literaturze wszystkich krajów sojuszniczych, nie brak i głosu polskiego. Polska występuje na forum międzynarodowym z określoną koncepcją organizacji świata powojennego. Polski wkład w wojnę jest więc podwójny: ocalenie Europy przed panowaniem pruskim i realna myśl polityczna w sprawie uregulowania stałego stosunków między państwami.

Koncepcją polską jest: organizacja krajów Europy środkowej od Bałtyku aż do Morza Czarnego. Zorganizowana Europa środkowa ujęta byłaby - w myśl tej koncepcji - albo w jedną potężną federację obejmującą:Państwa Bałtyckie, Polskę, Czechy, Słowację, Węgry, Rumunię, Jugosławię, Bułgarię i Grecję - albo też obejmowałaby dwie federacje - jedną północną, to zn. Państwa Bałtyckie, Polskę, Czechy i Słowację, Węgry, Rumunię, drugą zaś południową obejmującą: Jugosławię, Grecję, Bułgarię.

Jest to koncepcja czysto realistyczna, gdyż blok taki, liczący 150 milionów ludzi, byłby w stanie zapewnić równowagę w Europie z jednej strony przeciwdziałając powtórnemu przebudzeniu się imperializmu niemieckiego, z drugiej strony zabezpieczając Europę, a tym samym świat, przed niebezpieczeństwem przewrotu społecznego.Blok ten, którego główną podstawą jest rolnik,władający ziemią,jednakowo byłby wrogi

koncepcjom narodowego socjalizmu jak i komunizmu.

Koncepcja ta jest również nawskroś idealistyczna, gdyż wywodzi się ze starego hasła polityki polskiej: równi z równymi, wolni z wolnymi.

Przewiduje ona współpracę polityczną i gospodarczą krajów na równej stopie, o równej kulturze i bardzo zbliżonej strukturze gospodarczej.

Koncepcja polska dobrowolnego zgrupowania małych i średnich narodów Europy środkowej jest jedyną koncepcją zdrową, mogącą zapewnić Europie pokój. Jest słuszną - gdyż opiera się na dobrowolnej współpracy wszystkich narodów środkowej Europy, w której znajdzie się miejsce dla każdego. Jest więc przez to samo koncepcją sprawiedliwości i postępu.

Marian Piotrowski.

DLACZEGO SLASK OPOLSKI MUSI WROCIC DO POLSKI?

Górny Śląsk do ziemia odwiecznie polska. Na ziemi tej, podobnie jak w Wielkopolsce tworzyły się tysiąc lat temu zawiązki państwowości polskiej. Jakkolwiek związek państwowy ziemi tej z Polską przerwany został w XIV stuleciu, to jednak w ciągu następnych stuleci lud śląski zachował nietylko język i obyczaje polskie, wiarę swoją, ale utrzymywał stałe i liczne stosunki kulturalne i gospodarcze z innemi ziemiami polskimi.

To też z początkiem bieżącego stulecia mieliśmy na Górnym Śląsku, podobnie jak w Wielkopolsce i na innych ziemiach polskich, przewagę ludności polskiej, wykazywaną nawet w niemieckich spisach ludności, które zawsze przeprowadzane były tendencyjnie ze szkodą dla Polaków. Słusznem przeto było żądanie delegacji polskiej na konferencji pokojowej w Worsalu by cały Górny Śląsk przyłączyć do Polski. Jedynie intrygom niemieckim przypisać należy, że pierwotna decyzja konferencji pokojowej, przewidującej przyznanie nam Śląska, uległa zmianie i uzależniła przyszłość tego obszaru od wyników plebiscytu. Plebiscyt ten - mimo że odbywał się w atmosferze teroru niemieckiego i w warunkach dla nas bardzo niekorzystnych - wykazał, że przeważająca część obszaru plebiscytowego w sposób wyraźny i niedwuznaczny pragnie przyłączenia do Polski. Mimo to trzeba było dopiero ofiarnego i krwawego powstania śląskiego, aby choć część Górnego Śląska przyłączyć do Polski. Po niemieckiej stronie pozostało 800 tysięcy Polaków w dalszym ciągu prześladowanych, a w ostatnich latach regime'u hitlerowskiego bezprzykładnie teroryzowanych. Mimo to zachowali Polacy ci swoją polskość i do chwili obecnej z utęsknieniem oczekują chwili wyzwolenia. Sprawiedliwość przeto narodowa wymaga przyłączenia całego Górnego Śląska do Polski.

Przemawiają za taką decyzją ponadto i inne względy: gospodarcze i bezpieczeństwa. Zagłębie górnośląskie z położenia swego powołane jest do spełnienia roli bazy przemysłowej polskiej i całego wschodu i południowego wschodu Europy. Ekspansja gospodarcza tego obszaru idzie w kierunku Polski, a ziemie nasze stanowią naturalne zaplecze gospodarcze tego ważnego europejskiego centrum przemysłowego.

W granicach Niemiec przemysł śląski nie mógł się należycie rozwijać i nigdy nie wytrzymywał konkurencji z lepiej położonym Zagłębiem Ruhry. Jeśli mimo to Niemcy tak bardzo starali się o zatrzymanie Śląska, to jedynie dlatego, że przemysł jego spełniał ważną rolę w dziedzinie zbrojeń Prus i Rzeszy Niemieckiej. Ogromne zbrojenia swoje zdołali Niemcy przeprowadzić między innymi w oparciu o potencjał przemysłowo-wojenny Śląska a obecnie z dumą stwierdzają, że zagłębie śląskie stanowi prawdziwą kuźnię zbrojeń Trzeciej Rzeszy. Górny Śląsk pozostawiony nadal przy Niemcach będzie w dalszym ciągu ośrodkiem zbrojeń, elementem potęgi niemieckiej i zarzewiem nowej wojny. Górny Śląsk natomiast włączony do Państwa Polskiego i spełniający rolę bazy przemysłowej dla nieuprzemysłowionej wschodniej i południowo-wschodniej Europy pozwoli podnieść poziom gospodarczy tej przestrzeni europejskiej, poprawić dobrobyt jej mieszkańców, a jednocześnie wzmocnić poważnie potencjał przemysłowo wojenny Polski, która wówczas posiadać będzie więcej możliwości skutecznego bronienia się przed nową napaścią niemiecką.

S.K.

/Od Redakcji: W szeregu artykułów omawialiśmy bliżej argumenty, przemawiające za przyłączeniem całego Górnego Śląska do Polski. W artykule niniejszym pragnęliśmy raz jeszcze zestawić najistotniejsze momenty, uzasadniające włączenie całego Górnego Śląska do nowej Rzeczypospolitej./

koncepcją narodowego socjalizmu jak i komunizm.

Koncepcja ta jest również nowością idealistyczną, gdyż wywodzi się ze starego hasła polityki polskiej: równi z równymi, wolni z wolnymi. Przewiduje ona współpracę polityczną i gospodarczą krajów na [illegible] stopniu, o równej kulturze i bardzo zbliżonej strukturze gospodarczej.

Koncepcja polska dobrowolnego zgrupowania małych i średnich narodów Europy Środkowej jest jedyną koncepcją zdrową, mogącą zapewnić Europie pokój. Jest słuszna - gdyż opiera się na dobrowolnej współpracy wszystkich narodów Środkowej Europy, w której znajdzie się miejsce dla każdego. Jest więc [illegible], bo samo koncepcja sprawiedliwości i postępu.

Marian Piotrowski

DLACZEGO ŚLĄSK OPOLSKI MUSI WRÓCIĆ DO POLSKI?

Górny Śląsk to ziemia odwiecznie polska. Na ziemi tej, podobnie jak w Wielkopolsce tworzyły się tysiąc lat temu zawiązki państwowości polskiej. Jakkolwiek związek państwowy ziemi tej z Polską przerwany został w XIV stuleciu, to jednak w ciągu następnych stuleci lud śląski zachował nie tylko język i obyczaje polskie, wiarę swoją, ale utrzymywał stałe i liczne stosunki kulturalne i gospodarcze z innymi ziemiami polskimi.

To też z początkiem bieżącego stulecia widzimy na Górnym Śląsku, podobnie jak w Wielkopolsce i na innych ziemiach polskich, przewagę ludności polskiej, wykazywaną nawet w niemieckich spisach ludności, które zawsze przeprowadzane były tendencyjnie ze szkodą dla Polaków. Słusznym przeto było żądanie delegacji polskiej na konferencji pokojowej w Wersalu by cały Górny Śląsk przyłączyć do Polski. Jednakże intrygom niemieckim przypisać należy, że pierwotna decyzja konferencji pokojowej, przewidująca przyznanie nam Śląska, uległa zmianie i uzależniła przynależność tego obszaru od wyników plebiscytu. Plebiscyt ten - mimo że odbywał się w atmosferze terroru niemieckiego i w warunkach dla nas bardzo niekorzystnych - wykazał, że przeważająca część obszaru plebiscytowego w sposób wyraźny i niedwuznaczny pragnie przyłączenia do Polski. Mimo to trzeba było dopiero ofiarnego i krwawego powstania śląskiego, aby choć część Górnego Śląska przyłączyć do Polski. Po niemieckiej stronie pozostało 600 tysięcy Polaków w dalszym ciągu prześladowanych, a w ostatnich latach reżimu hitlerowskiego bezprzykładnie terroryzowanych. Mimo to zachowali Polacy ci swoją polskość i do chwili obecnej z utęsknieniem oczekują chwili wyzwolenia. Sprawiedliwość przeto narodowa wymaga przyłączenia całego Górnego Śląska do Polski.

Przemawiają za taką decyzją ponadto i inne względy: gospodarcze i bezpieczeństwa. Zagłębie górnośląskie z położenia swego powołane jest do spełnienia roli bazy przemysłowej Polski i całego wschodu i południowego wschodu Europy. Ekspansja gospodarcza tego obszaru idzie w kierunku Polski, a ziemie nasze stanowią naturalne zaplecze gospodarcze tego ważnego ogólnoeuropejskiego centrum przemysłowego.

W granicach Niemiec przemysł śląski nie mógł się należycie rozwijać i nie wytrzymywał konkurencji z lepiej położonym Zagłębiem Ruhry. Jeśli mimo to Niemcy tak bardzo starali się o zatrzymanie Śląska, to tylko dlatego, że przemysł jego spełniał ważną rolę w dziedzinie zbrojeń Prus i Rzeszy Niemieckiej. Ogromne zbrojenia swoje zdołali Niemcy przeprowadzić między innymi w oparciu o potencjał przemysłowo-wojenny Śląska a obecnie z dumą stwierdzają, że zagłębie śląskie stanowi prawdziwą kuźnię zbrojeń Trzeciej Rzeszy. Górny Śląsk pozostawiony nadal przy Niemcach będzie w dalszym ciągu ośrodkiem zbrojeń, ośrodkiem potęgi niemieckiej i zarzewiem nowej wojny. Górny Śląsk natomiast włączony do [illegible] polskiego i spełniający rolę bazy przemysłowej dla nieuprzemysłowionej wschodniej i południowo-wschodniej Europy pozwoli podnieść poziom gospodarczy tej przestrzeni europejskiej, poprawić dobrobyt jej mieszkańców, a jednocześnie wzmocnić poważnie potencjał przemysłowo wojenny Polski, która wówczas posiadać będzie więcej możliwości skutecznego bronienia się przed nową napaścią niemiecką.

J.K.

(Od Redakcji: W szeregu artykułów omawialiśmy bliżej argumenty przemawiające za przyłączeniem całego Górnego Śląska do Polski. W niniejszym przedstawiamy raz jeszcze zestawienie najistotniejszych momentów, uzasadniających włączenie całego Górnego Śląska do nowej Rzeczypospolitej.)

PRZEGLAD PRASY POLSKIEJ.

O rozwinięcie i skonkretyzowanie Karty Atlantyckiej.

ROBOTNIK POLSKI z dn.15.I.43 zamieszcza artykuł Władysława Malinowskiego pod znamiennym tytułem: "Bezpieczeństwo zbiorowe czy koncert mocarstw".

Autor artykułu wychodząc z założenia, że Karta Atlantycka była "zaczątkiem kodyfikacji tych zasad, w imię których ludzie wolni walczą, cierpią i giną" stwierdza, że okres po Karcie Atlantyckiej jest okresem kryzysu ideologicznego i pisze:

"Bilans ostatniego półtora roku z punktu widzenia wojny ideologicznej, wojny o stworzenie nowego porządku społecznego, politycznego i gospodarczego świata - nie jest dodatni.Wzmogła się przedwojennego typu aktywność dyplomatyczna mocarstw. Na tle zarysowującego się porozumienia wielkich mocarstw ujawniają się tendencje urządzania świata przyszłego jedynie przez zespół tych państw oraz w drodze bilateralnych umów zawieranych przez każde z nich z osobna. W dyskusjach międzynarodowych zbyt mało się mówi o zasadach organizacji świata, zasadach które winny się stać narzędziem odbudowy nietylko organizacji międzynarodowej, ale i wytycznymi w skali narodowej".

Do Karty Atlantyckiej nawraca - wg p.Malinowskiego - wiceprezydent St.Zjedn.Wallace, który w mowie, wygłoszonej z okazji 25-ej rocznicy Rewolucji Rosyjskiej, stwierdził m.in., że w budowie przyszłego świata muszą odegrać rolę nie tylko wielkie mocarstwa, ale i wszystkie Narody Zjednoczone. P.Malinowski pisze dalej:

"Nawrót wielkich mocarstw do starych metod dyplomacji powersalskiej skłania wielu przedstawicieli narodów małych do wejścia na drogę tradycyjnej "genewskiej" polityki małych państw, w karykaturalnej bo tym razem emigracyjnej, postaci. Wyścig niektórych państw w zaskarbianiu sobie sympatji mocarstw trwa już czas dłuższy. Niechęć do wiązania się z innemi bratniemi narodami bez aprobaty możnych protektorów, utrudnia zorganizowanie bardziej zróżniczkowanych narodowościowo części Europy".

"Cisza dokoła komisji wypracowujących formy federacyjne polsko-czeskie, której wtórują mowy prezydenta Benesa, odkładające federację "na potem" i uzależniające ją od aprobaty Związku Sowieckiego jest jednym więcej przejawem tego samego procesu."

Jak negatywną w skutkach jest polityka odrębności każdego państwa wykazuje p.Malinowski, pisząc: "Czem są gwarancje wynikające z bilateralnych umów mocarstw z małemi państwami, tego na zawsze pozostanie świadectwem Czechosłowacja, której w dniu wielkiej próby nie zbawiły gwarancje ani z Zachodu, ani ze Wschodu. Brak organizacji tej części Europy,jakgłosił prezydent Masaryk, twórca demokracji czechosłowackiej, jest przyczyną jej słabości. Bez realizacji zasady zbiorowego bezpieczeństwa niema gwarancji bytu i gwarancji praw małych narodów".

Postawmy na młodzież.

P.Zygmunt Nagórski,jr. w "POLSCE WALCZACEJ" z dn.16.I.43 poświęca artykuł, zatytułowany "W dalekim zasięgu" zagadnieniu stosunku emigracji polskiej w W.Brytanji do młodzieży brytyjskiej. Autor,stwierdzając, że obecne pokolenie uczące się w W.Brytanji, które kiedyś obejmie ster rządów tego kraju powinno jaknajwięcej wiedzieć o Polsce, pisze m.in.:

"Wrażliwy młody umysł chwyta wszystkie głosy, zapala się łatwo, przekonuje natychmiast, przyjaźni na zawsze. Młodzieży na wyższych uczelniach, młodzieży w wojski, marynarce i lotnictwie, dzieciom w brytyjskich szkołach trzeba dzisiaj, natychmiast dać pożywkę wiedzy o Polsce. Przez zrozumienie, że właśnie ta młodzież, nikt inny, tylko ona urządzać będzie powojenny świat anglosaski, dojść trzeba do wniosku, że zaniedbany teren młodzieżowy winna polska propaganda, polska myśl i polska książka wybrać dzisiaj za główne pole pracy."

"Jeżeli będziemy kraj nasz idealizować, powiedzą, że blagujemy. Jeżeli będziemy go szkalować, politycznie odsądzając od czci i wiary ludzi przeciwnego nam zdania, powiedzą, że jesteśmy nietaktowni.Jeżeli pokażemy im obraz Polski prawdziwej, jeżeli go potem sami na własne oczy zobaczą i porównają rzeczywistość z zasłyszanymi opowiadaniami i jeśli por ównanie to wypadnie dobrze, będziemy mogli być pewni, żepokolenie to o Polsce będzie wiedziało.Że uodpornione zostanie raz na zawsze na wrogą nam propagandę, że do bajek zaliczy obraz polskiego dziedzica żyjącego z krwi i potu biednego wyrobnika".

PRZEGLĄD PRASY POLSKIEJ.

O rozwiązanie i skonkretyzowanie Karty Atlantyckiej.

ROBOTNIK POLSKI z dn.16.I.45 zamieszcza artykuł Władysława Malinowskiego pod znamiennym tytułem: "Bezpieczeństwo zbiorowe czy koncert mocarstw".

Autor artykułu wychodzi z założenia, że Karta Atlantycka była "zaczątkiem kodyfikacji tych zasad, w imię których ludzie wolni walczą, cierpią i giną" stwierdza, że okres po Karcie Atlantyckiej jest okresem kryzysu ideologicznego i pisze:

"Bilans ostatniego półtora roku z punktu widzenia wojny ideologicznej, wojny o stworzenie nowego porządku społecznego, politycznego i gospodarczego świata - nie jest dodatni. Wzmogła się przedwojennego typu aktywność dyplomatyczna mocarstw. Na tle zarysowującego się porozumienia wielkich mocarstw ujawniają się tendencje urządzania świata przyszłego jedynie przez zespół tych państw oraz w drodze bilateralnych umów zawieranych przez każde z nich z osobna. W dyskusjach międzynarodowych zbyt mało się mówi o zasadach organizacji świata, zasadach które winny się stać narzędziem odnowy nietylko organizacji międzynarodowej, ale i wytycznymi w skali narodowej".

Do Karty Atlantyckiej nawraca - wg p.Malinowskiego - wiceprezydent St.Zjedn.Wallace, który w mowie, wygłoszonej z okazji 25-ej rocznicy Rewolucji Rosyjskiej, stwierdził m.in., że w budowie przyszłego świata muszą odegrać rolę nie tylko wielkie mocarstwa, ale i wszystkie Narody Zjednoczone. P.Malinowski pisze dalej:

"Nawrót wielkich mocarstw do starych metod dyplomacji powersalskiej sprawia wielu przedstawicieli narodów małych do wejścia na drogę tradycyjnej "genewskiej" polityki małych państw, w karykaturalnej bo tym razem emigracyjnej, postaci. Wyścig niektórych państw w zaskarbianiu sobie sympatii mocarstw trwa już czas dłuższy. Niechęć do wiązania się z innymi średnimi narodami bez aprobaty możnych protektorów, utrudnia zorganizowanie bardziej zróżnicowanych narodowościowo części Europy".

"Cisza dokoła komisji wypracowujących formy federacyjne polsko-czeskie, której wtóruje mowy prezydenta Benesa, odkładające federację "na potem" i uzależniające ją od aprobaty Związku Sowieckiego jest jeszcze jednym przejawem tego samego procesu."

Jak negatywna w skutkach jest polityka odrębności każdego państwa wykazuje p.Malinowski, pisząc: "Czem są gwarancje wynikające z bilateralnych umów mocarstw z małymi państwami, tego na zawsze pozostanie świadectwem Czechosłowacja, której w dniu wielkiej próby nie ocaliły gwarancje ani z Zachodu, ani ze Wschodu. Brak organizacji tej części Europy, jak głosił prezydent Masaryk, twórca demokracji czechosłowackiej, jest przyczyną jej słabości. Bez realizacji zasady zbiorowego bezpieczeństwa nie ma gwarancji bytu i gwarancji praw małych narodów".

Poglądy na młodzież.

P.Zygmunt Nagórski, jr. w "POLSCE WALCZĄCEJ" z dn.16.I.45 poświęca artykuł, zatytułowany "W dalekim zasięgu" zagadnieniu stosunku emigracji polskiej w W.Brytanii do młodzieży brytyjskiej. Autor, stwierdzając, że obecne pokolenie uczące się w W.Brytanii, które kiedyś obejmie ster rządów tego kraju powinno jaknajwięcej wiedzieć o Polsce, pisze m.in.:

"Wrażliwy młody umysł chwyta wszystko głosy, zapala się łatwo, przekonuje natychmiast, przyjęcia na zawsze. Młodzieży na wyższych uczelniach, młodzieży w wojsku, marynarce i lotnictwie, dzieciom w brytyjskich szkołach trzeba dalej, natychmiast dać porządne wiedzy o Polsce. Przez zrozumienie, że właśnie ta młodzież, nikt inny, tylko ona urządzać będzie powojenny świat anglosaski, dojść trzeba do wniosku, że najwdzięczniejszy teren młodzieżowy winna polska propaganda, polska myśl i polska książka wybrać dzisiaj za główne pole pracy."

"Jeżeli będziemy kraj nasz idealizować, powiedzą, że blagujemy. Jeżeli będziemy go szkalować, politycznie odsądzając od czci i wiary ludzi przeciwnego nam zdania, powiedzą, że jesteśmy nietaktowni. Jeżeli pokażemy im obraz Polski prawdziwej, jeżeli go potem sami na własne oczy zobaczą i porównają rzeczywistość z zasłyszanymi opowiadaniami i jeśli po: dumaniu to wypadnie dobrze, będziemy mogli być pewni, że pokolenie to o Polsce będzie wiedziało. Że uodpornione zostanie raz na zawsze na wrogą nam propagandę, że do bajek zaliczy obraz polskiego dziedzica żyjącego z krwi i potu biednego wyrobnika".

Dobre horoskopy na przyszłość.

W artykule "Dwadzieścia lat pokoju", zamieszczonym na łamach dwutygodnika "SPRAWA" z dn.10.I.43, p.Tadeusz Różye Zamoyski pisze:

"Pisano historie narodów są najczęściej dziejami wojen. Ustna tradycja przekazuje bohaterstwo jednostek w walce z wrogiem. Ale rzadko kiedy historia zatrzymuje się dłużej nad okresami pokoju, kiedy siły narodu nie są skierowane ku zmaganiom orężnym, lecz ku budowie dobrobytu".

Polska, która przez wiele wieków musiała walczyć z najeźdźcami, w swych krótkich okresach pokoju wykazywała - zdaniem autora-dużą żywotność i prężność w dziedzinie odbudowy gospodarczej.Autor przechodzi historię P olski od XV-go wieku i zatrzymując się na okresie po pierwszej wojnie światowej, tak pisze:

"Pierwsza wojna światowa wyniszczyła bardzo dotkliwie ziemie polskie, które były terenem długotrwałych walk. Późniejsza ewakuacja wojsk rosyjskich, okupacje i rekwizycje niemieckich, zdołały doszczętnie niemal zniszczyć to wszystko, co ocalało przed bezpośrednimi działaniami wojennymi.To też start gospodarczy Polski w listopadzie r.1918 odbył się w warunkach niepomiernie gorszych, niż w jakimkolwiek kraju w Europie. Niedość na tym - Polska odbudowywała się i rozwijała prawie wyłącznie o własnych siłach. Nie otrzymała odszkodowań, które jej się należały za zniszczenia wojenne. Nie była obsłużona przez kapitał zagraniczny choćby w takim stopniu, jak zwyciężone Niemcy. Kredyty zagraniczne płynęły z zachodu do Niemiec szerokim kanałem, ale do Polski docierały czterokrotnie węższym strumyczkiem. Po upływie dwudziestu lat, rzeczywistość polska w roku 1939 stwierdza, że Polska zdała egzamin z umiejętności gospodarowania u siebie."

Tutaj autor wylicza dorobek nasz w dziedzinie gospodarczej przez przeciąg 20 lat 1918-1939 i kończy: "Przeszłość wykazała, że potrafimy działać celowo, osiągając pozytywne gospodarcze rezultaty. W oparciu o współpracę międzynarodową rysować musimy plany i programy powojenno,których jednak centralnym zrębem i warunkiem realizacji będą nasze własne umiejętności i wytężona praca".

Prawo odwetu.

Omawiając "wymianę" nalotów nocnych między Berlinem a Londynem w dn. 17 stycznia, DZIENNIK POLSKI z tej samej daty pisze:

"Minęły czasy, kiedy Luftwaffe miała zdecydowaną przewagę w powietrzu, a jeden tylko cel:Londyn. Dziś przewaga jest po naszej stronie,a celów Niemcy mają wiele. To Sprzymierzonych, a nie Niemców stać dzisiaj na represje. W obliczu głosu Kraju, który woła o represje za zbrodnie niemieckie, trudno nie podkreślić tej prawdy, występującej w blasku ostatnich nalotów na Berlin i Londyn. Napewno echa bomb, które dwie noce z rzędu padały na Berlin, przebiegło przez Polskę powiewem otuchy. Tem większej, że Kraj niewątpliwie sądzi, iż w ten oto sposób Sprzymierzeni karzą Niemców za ostatnie zbrodnie, popełniane w Polsce i w jej stolicy - Warszawie".

PRZEGLAD POLITYCZNY.

O JEDNOSC FRANCUZOW.

Sprawa połączenia się sił WOLNEJ FRANCJI, a więc tej Francji, która może ujawnić swoją wolę, jest wspólnym niejako kłopotem i troską Zjednoczonych Narodów. Sądy o Francji po czerwcu 1940-tym były nader różne: przeważnie smagały one surowo rząd Vichy. Od czasu pojawienia się na widowni admirała Darlan rozgorzały nanowo spory o Francję. Opinja brytyjska w znacznej mierze wyrażała się krytycznie o wszelkiej idei ugody ze zmarłym admirałem. W przeciwieństwie do tego stanowiska Stany Zjd.uważały,że gen.Eisenhower postąpił słusznie, przyjmując porozumienie zDarlanem,albowiem pierwszem zagadnieniem dowódcy amerykańskiego było wojskowe opanowanie terenu.

Polityka polska poparła stanowisko amerykańskie. Gen.Sikorski w czasie swego pobytu w Stanach Zjd. zaznaczył, że uważa postępowanie gen.Eisenhowera za logiczne i słuszne. Koła polityczne brytyjskie zwlekały z wypowiedzeniem swego sądu: wreszcie nowomianowany minister-rezydent dla Półn.Afryki Franc. Mr.Harold Macmillan oświadczył w Algierze, że rząd brytyjski popiera w pełni posunięcia gen.Eisenhowera, a brytyjski minister Informacji Mr.Brendan Bracken stwierdził, że rząd JKM udzielał od początku poparcia gen.Eisenhowerowi i że nie zamierzał "stawiać" na tego czy innego kandydata rywalizującego o władzę w Płn.Afryce Francuskiej.

Stwierdzenie to przyczyniło się natychmiast do opadnięcia rozkołysanej fali dyskusji w W.Brytanji. Artykuły jakie pojawiły się w prasie londyńskiej, napisane przez poważnych sprawozdawców, którzy wrócili z Afryki Płn. ukazywały ogółowi brytyjskiemu jak trudno jest znaleźć rozwiązanie polityczne dla Afryki Płn. i że w danej chwili wymagania militarne muszą przesłonić inne rozgrywki.

Polska ma oczywisty interes w tem, ażeby najszybciej doszło do porozumienia między generałem de Gaulle a generałem Giraud, którzy obaj przedstawiają dobrą tradycję armji francuskiej i żywią pragnienie odbudowania sił zbrojnych Francji. Jak to zaznaczył p.Edward Raczyński, kierownik Ministerstwa Spraw Zagr. w swojem przemówieniu radiowem do Kraju w dniu 14-go stycznia, Polska stoi na stanowisku swojego sojuszu z Francją, a Komitet Narodowy przy gen.de Gaulle uznawał w pełni to stanowisko. Należy przypuszczać, że generał Giraud, który jest człowiekiem rozumiejący m potrzebę najbliższych stosunków polsko-francuskich,zajmie podobne stanowisko. Porozumienie się dwóch przywódców francuskich jest zatem ze wszech miar wskazane i dlatego, ażeby sprawy jakie łączą Polskę z Francją zostały odpowiednio załatwione. W zakres tych spraw wchodzi m.in. sprawa złota polskiego wywiezionego swojego czasu do Dakaru.

Jest rzeczą jasną, że od porozumienia się dwóch przywódców WOLNEJ FRANCJI do podźwignięcia się narodu francuskiego - droga jest jeszcze długa. Francja przechodzi ciężkie godziny a zamęt myślowy, polityczny i gospodarczy tego kraju bynajmniej nie został opanowany.Przypuszczać wolno, że w niektórych ośrodkach Francji rosną siły komunizmu /n.p.w okręgu Paryża/, w innych znowu siły zachowawcze. Afryka Franc.jest w danej chwili ośrodkiem myśli zachowawczej. Wszyscy rozsądni i myślący o jutrze Francuzi obawiają się zaostrzenia tych różnic, widząc w nich zarodek ewentualnej wojny domowej.

Polsce i Europie potrzebna jest silna i świadoma swojej misji Francja. Dlatego należy zapomnieć o wielu jej przewinach, wielu rzeczach,które dopiero z perspektywy czasu zyskają właściwe oświetlenie i wyjaśnienie Dzisiaj wszystkie Narody Zjednoczone winny poprzeć Francję w jej woli powrotu do grona sojuszników.

Zbigniew Grabowski.

POLSKA OPIEKA SPOŁECZNA.

Zakup i wysyłka towarów dla Polaków w Rosji.

Mimo dwukrotnie już przeprowadzonej ewakuacji obywateli polskich z Rosji, setki tysięcy ich jeszcze pozostało w tym kraju, a warunki ich bytu wymagają jaknajbardziej intensywnej pomocy ze strony czynników polskich. Najwłaściwszą formą tej pomocy jest dostarczanie produktów żywnościowych i odzieży. Wielki wysiłek Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej skierowany jest na zakup różnorodnych produktów: za gotówkę w W.Brytanji, na zasadzie Lend Lease Act'u w St.Zjednoczonych. Nie wystarczy jednak kupić towary, trzeba je jeszcze i przewieść okrętami do Rosji. To też jeżeli się weźmie pod uwagę ograniczenia na rynku towarowym, oraz trudne warunki tra nsportu podczas wojny, cyfry ilustrujące ilość towarów rządowych,wysłanych dla Polaków w Rosji w ciągu ostatnich 3-ch miesięcy 1942 r.są doprawdy duże.

Wysłano w tym czasie odzieży ze St.Zjedn. w cyfrach okrągłych: 10.000 płaszczy męskich, 15.200 kurtek, 13.000 par spodni, 17.000 koszul wełnianych, 5.500 swetrów, 1200 sztuk bielizny ciepłej, 47.500 par butów, 100.000 koców wełnianych. - Z W.Brytanji: 32.500 battle-dresse'ów, 6.000 płaszczy, 26.500 koszul i kamizelek wełnianych, 17.500 pulowerów, 30.000 rękawiczek i pilotek wełnianych. Ponadto, celem umożliwienia ludności polskiej w Rosji szycia lub przerabiania ubrań, wysłano z W.Brytanji 625 maszyn do szycia, b.dużo nici, igieł, wełny do cerowania itp.

W tym samym czasie wysłano żywności ze St.Zjednoczonych: 50.000 funt. mleka sproszkowanego, 1.454.800 f. mąki pszennej, 377.800 f.zup skoncentrowanych, 220.000 f. płatków owsianych, 813.000 f.oliwy jadalnej, 80.000 f. suszonej fasoli. - Obok problemu dowozu towarów do Rosji istnieje drugi, jeszcze bardziej istotny - rozdziału ich między poszczególne ośrodki obywateli polskich. Według ostatnich doniesień Ambasady w Kujbyszewie, rozdział ten, mimo powstałych w połowie tego roku trudności w organizacji opieki wewnątrz Rosji, idzie sprawnie i żywność i odzież dociera do rąk obywateli polskich.Dział opieki Ambasady zwrócił szczególną uwagę na zaopatrzenie bardziej na północ położonych okręgów syberyjskich, gdzie zima powoduje około 9-o miesięczną przerwę w komunikacji, odbywającej się wyłącznie szlakami wodnymi. Do okręgów tych dostarczono większe zapasy towarów już pod koniec września.